

„Nie oddamy Lwowa...”

Gdyby nie Jałta, któż by śpiewał te piosenki? Kto dziś pamięta warszawskiego barda Stanisława Grzesiuka wraz z tysiącem naśladowców, komu jest znany folklor mielecki krakowski, poznański, łódzki, też obflity?

Gdyby nie Jałta, stare lwowskie sztajerki, walce i poleczki leżałyby dziś w zbiorach nut i taśmotekach, czekając na nowego Leona Schillera, który mógłby ułożyć z nich drugi „Kram z piosenkami”. Ale odcięcie Lwowa od Polski zmieniło folklor w mit. Starzy lwowiacze kultywowali pamięć o zabranym mieście, młodzi chętnie poddawali się legendzie kresów, jawlących się jako piękna, szczęśliwa kraina. Śpiewano włec na imieninach i rajdach wesołe przyśpiewki, nostalgiczne ballady, wymyślano buńczuczne refreny – takie jak w tytule. Było w tym delectowanie się owocem zakazanym.

Cenzura przestała ścisnąć lwowskie piosenki gdzieś w drugiej połowie lat 80. Halina i Wojciech Dzeduszyccy pierwsi wpadli na pomysł, by ułożyć z nich spektakl muzyczny. Dali premierę we wrocławskim Kalamburze, a potem powtórzyli spektakl na wielu krajowych scenach. W tych piosenkach są nieomal gotowe obrazki sceniczne: farsowe, roman-sowe, romantyczne; gorzowski zespół bardzo pięknie, skromnymi, estradowymi środkami, wydobywa z nich wszystkie teatralne walory. (Z wyrównanego ansambli wymieńmy choć Edytę Milczarek, Annę Łaniewską, Wacława Wel-skiego, Tadeusza Dobrosielskiego, Andrzeja Dziuplińskiego.)

W tym równym, udanym przedstawieniu czepliłbym się może tylko układu scenariuszowego: nazbyt siekankowego, pozbawionego myśli przewodniej. Uprzednio Dzeduszyccy ograniczali się tylko do Lwowa, tu dołączyło Wilno reprezentowane przez bodaj dwie piosenki i... „Pana Tadeusza”. Dalibóg, można było mniej banalnie.

Na premierze wśród gorzowskich aktorów wystąpił Wojciech Dzeduszycki. Wykonał – mistrzowsko – starą kabaretową piosenkę: z kilkoma zaskakującymi polntami, z zwischenrufami, z wciąganiem publiczności do zabawy. Nikt tak już dziś nie pisze. Może tego literacko-aktorskiego kunsztu starego Lwowa nade wszystko należałoby „nie oddać” – czyli nie zapomnieć.

Jacek SIERADZKI

Niech tyle Wilno! Wiwat Lwów!
Śpiewogra Wojciecha Dzeduszyckiego.
Reżyseria i inscenizacja:
Halina Dzeduszycka. Teatr im.
Osterwy w Gorzowie Wlkp.